Nr. 1. W Krakowie, dnia 3 Stycznia 1874 r. Rok XIII.

BIURO REDAKCYI w Krakowie Ulica Górnych Młynów, Nr. 122.

Ekspedycya miejscowa w Krakowie w księgarni Wgo *Stanisł. Krzyżanowskiego* Rynek główny, N. 30.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcyą

Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi co Sobota w objętości arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.

Ajencye główne: w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*, w Poznaniu w księgarni *Czapińskiego*.

Cena „Przeglądu Lekarskiego“ wynosi:

W Krakowie rocznie . złr. 6 c. — w. a.
półrocznie . „ 3 „ — „ „
kwartalnie . „ 1 „ 50 „ „

Cena w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową

rocznie . . . . złr. 6 cent. 60 w. a.
półrocznie . . . „ 3 „ 30 „ „
kwartalnie . . . „ 1 „ 80 „ „

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Redakcyi, tudzież Ajencye A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kostkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu*.

Cena ogłoszeń: Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj.

Numer pojedynczy kosztuje 15 c.

O rozpoznawaniu i leczeniu porażeń, tudzież o znaczeniu przypadów im towarzyszących

skreślił

Dr. Stanisław Domański, Docent w Wydziale lekarskim Uniw. Jagiell.

W wykonawstwie lekarskiém tak często mamy do czynienia z tém, co w ogólności zowią porażeniem, tak częste przytém słyszymy utyskiwania nie tylko profanów, ale i lekarzy na nieskuteczność terapii w porażeniach: iż wydaje nam się rzeczą bazdzo stosowną zastanowić się tutaj nieco dokładniéj nad ich rozpoznawaniem i leczeniem.

I.

Przedewszystkiém wiedzieć potrzeba, iż porażenie nie jest wcale osobną chorobą, lecz tylko następstwem konieczném i objawem fizyologicznym zmiany jakiéjś w pewnych częściach układu nerwowego. Wszystkie zatém porażenia są newropatyczne, a miana porażeń osteopatycznych, artropatycznych i myopatycznych polegają na pomięszaniu ze sobą pojęć: upośledzenia ruchu w ogóle i upośledzenia jego z przyczyn tkwiących w częściach ruchowych układu nerwowego; jakkolwiek i zmiany chorobowe innych części tegoż układu mogą pociągnąć za sobą utratę lub przynajmniej upośledzenie ruchu, dzieje się to jednak tylko pośrednio. Przykład lepiéj rzecz objaśni:

N. N., lat 26 licząca, uskarża się, iż od niejakiego czasu jedną nogą pewnych kroków stawiać nie może i ztąd, jak to mówią, utyka; daléj, iż dla uchronienia się od upadku, chodząc, ciągle na nogi uważać musi, w ciemności zaś prawie całkiem chodzić nie może. Ruchy dowolne nogą chorą wszystkie może wykonywać. Badanie wykazuje zupełną prawie utratę uczucia dotyku w całéj stopie i dolnéj części podudzia, zmniejszającą się w miarę posuwania ku górze. Przypadek ten, uważany przez innego kolegę za porażenie, nie jest niém bynajmniéj: wiadomo, iż do chodu potrzeba, prócz należytego kurczenia się mięśniów wolą kierowanego, nadto czucia mięśniowego i skórnego: raz dla tego, by mieć zawsze zupełną świadomość o stopniu skurczenia mięśniów, a tém samém o położeniu jednych części ciała względem drugich; a powtóre módz czuć należycie przedmioty znajdujące się pod nogami. Jeżeli zatém brakuje czucia skórnego, konieczném jest upośledzenie ruchu lub zastąpienie dotyku wzrokiem. Ztąd tłómaczy się niepewność chodu w ciemności, chociaż nie ma porażenia.

Pod względem fizyologicznym porażenia w dwojaki powstają sposób: t. j. albo że nie ma dowolnych podniet w ośrodku nerwowym, — albo że przewodnictwo już wytworzonych jest upośledzone. Porażenia w sposób piérwszy powstałe zowiemy **środkowemi** w ścisłém tego wyrazu znaczeniu. Przyczyną ich być może, że albo wola nie wytwarza należnych popędów do ruchu; albo popędy te nie mogą czyto dostać się do ognisk ruchowych, czy nakoniec przemienić się w czynność ruchową. **Wszystkie porażenia środkowe są tém samém mózgowe**, lecz nie odwrotnie: ponieważ jedne części mózgu służą do wytwarzania popędów do ruchu, a inne tylko do ich przewodzenia. Jedynie porażenia z przyczyn tkwiących w piérwszych zasługują na miano środkowych. Do nichto policzyć należy porażenia z powodu zmian chorobowych półkul mózgowych, ciał prążkowanych, jąder soczewkowatych. Do jakiéjby gromady włączyć trzeba porażenia z przyczyn tkwiących we wzgórkach wzrokowych i czworaczych, tudzież móżdżku: rzecz jest jeszcze wątpliwa, ponieważ wpływu tych części na ruchy dowolne dotychczas jeszcze należycie nie wyświecono.

Wiadomo z fizyologii, iż ogniskiem ruchów mimowiednych (automatycznych) i zwrotnych jest rdzeń pacierzowy, i przedłużony, tudzież zwoje nerwu współczulnego; ztąd więc wypada, iż tak jedne, jak i drugie w czystych porażeniach środkowych nie ulegają zmianie, obecność ich przeto może mieć w niektórych przypadkach znaczenie dyagnostyczne.

Porażenia przewodnictwa mają zakres o wiele rozleglejszy, niż środkowe. Do nich należą porażenia z przyczyn tkwiących w nerwach w obwodzie, w ich splotach, przednich korzeniach, przednich bocznych sznurach rdzenia pacierzowego, ciałkach ostrosłupowych, odnogach mózgowych, rdzeniu przedłużonym i moście Warolowym.

Podział powyższy, ze stanowiska nie tylko fizyologicznego, ale i patologicznego najzupełniéj usprawiedliwiony, nie odpowiada ze wszystkiém potrzebom lekarza praktycznego: raz, iż ten dla rokowania i leczenia potrzebuje naprzód wiedzieć, gdzie tkwi przyczyna porażenia; powtóre, iż porażenia występują poniekąd jako osobne choroby, w podziale których, dotychczas przynajmniéj, trzymamy się przeważnie anatomii, że tak powiem, grubszéj.

Ze stanowiska anatomicznego dzielimy porażenia na **mózgowe**, **rdzeniopacierzowe** i **obwodowe** według siedliska ich najbliższéj przyczyny. Podział ten z punktu widzenia, rzec można, geograficznego zapewne jest dokładny; jeżeli się atoli zważy, iż nie rzadkie są porażenia, których przyczyny anatomicznéj i jéj siedziby nie znamy, chociaż je nawet leczyć umiemy: pojąć przyjdzie łatwo, iż w dzisiejszym stanie nauki podziału tego ściśle przepro-

wadzić w zupełności nie możemy, a zatém do jakiegoś przynajmniéj czasu dopuścić musimy nadto podział patogienetyczny.

Tak w jednym, jak i w drugim podziale pamiętać wszakże należy, iż z porażenia samego nigdy nie można rozpoznać przyczyny, która je wywołała: bo porażenie, jakeśmy już wyżej powiedzieli, jest tylko następstwem innych zmian, ale nie ich patognomicznym przypadem; te same porażenia mogą być skutkiem różnych zmian anatomicznych, byleby tylko w témże samém miejscu usadowionych. Nie ulega atoli wątpliwości, iż pewne zmiany anatomiczne z upodobaniem trzymają się pewnych części układu nerwowego, pośrednio zatém wywołują podobne do siebie porażenia, z których naodwrot można sądzić o ich przyczynie. Tak np. wiadomo, iż udary mózgowe nagabują najczęściéj ciałko prążkowane i wzgórek wzrokowy, a objawiają się najwybitniéj porażeniem połowiczém (*hemiplegia*): ztąd prosty wniosek, iż w porażeniach tego rodzaju naprzód myśleć trzeba o udarze, lecz ostatecznie rozpoznać go można dopiéro wtedy, jeśli nie ma znaków przemawiających za inną zmianą chorobową, np. zatorem tętnicy rowka Sylwiuszowego, który objawia się również porażeniem połowiczém, lubo przekrwienie i udar na pozór wprost są przeciwne wstrzymaniu dopływu czyli brakowi krwi.

A. PORAŻENIA MÓZGOWE.

Najgłówniejszemi oznakami porażeń mózgowych są: występowanie ich połowicze (*hemiplegia*), towarzyszenie im zboczeń umysłowych i utrzymywanie się prawidłowéj kurczliwości mięśniów w częściach porażonych tak od prąda stałego, jak i indukcyjnego. Te trzy oznaki są tak cechujące, tak mało od nich napotykamy wyjątków, o których zresztą jeszcze pomówimy: iż wypada nam koniecznie nieco bliżéj nad niemi się zastanowić.

1. Porażeniem połowiczém zwano dawniéj porażenie ręki i nogi, a nieraz i twarzy po jednéj i téjże saméj stronie; zdaje się atoli, iż mianem tém wypadałoby raczéj oznaczyć każde porażenie nieumiarowe (asymetryczne) bez względu, gdzie tkwi jego przyczyna: a to dla tego, iż porażenie, np. mózgowe, jednéj tylko ręki lub jednéj wyłącznie nogi ma i dla rokowania i dla leczenia toż samo znaczenie, co porażenie obydwóch kończyn po téj saméj stronie; daléj, iż porażenie tego rodzaju ręki lub nogi może poprzedzać wybuch porażenia połowiczego zupełnego lub być tylko zmia ą pozostałą po pomyślnym jego przebiegu.

Powody, dla których porażenia mózgowe występują najczęściéj połowiczo, są częścią anatomiczne, częścią fizyologiczne. Rozmiary mózgu u człowieka są tak znaczne, iż łatwo bardzo mogą wystąpić zmiany chorobowe w jednéj tylko połowie, nie dotykając drugiéj; tém więcéj, iż zdwojenia opony twardéj, do pewnego przynajmniéj stopnia, dzielą mózg na dwie osobne części. Mózg daléj tak ważném jest dla całego ustroju narzędziem, iż zmiana chorobowa dotykająca równocześnie obydwóch połów, np. czy to uraz, czy udar, czy zapalenie, czy wreszcie nowotwór, po krótkiém trwaniu prowadzi zazwyczaj do śmierci, którą poprzedza stan tak ciężki, iż wobec niego niknie porażenie jako przypad ważny dla rokowania i leczenia. Jakkolwiek mózg jest narzędziem umiarowo zbudowaném, to jednakowoż serce w nierówny sposób do obydwóch jego połów krew' wysyła. Podczas, gdy tętnica szyjna prawa (*art. carotis dextra*) jest gałęzią tętnicy bezimiennéj (*art. anonyma*), a tém samém dopiéro pośrednio z łuku tętnicy głównéj aorty krew' odbiéra, tętnica szyjna lewa wychodzi wprost z tegoż łuku; prócz tego prąd silniejszy krwi skutkiem właściwego ułożenia tych naczyń kieruje się więcéj ku tętnicy szyjnéj lewéj, niż ku tętnicy bezimiennéj. Ztąd się to tłómaczy, iż udary mózgowe i zatory tętnic w rowku Sylwiuszowym dotykają częściéj lewéj strony, niż prawéj, a objawiają się porażeniem połowiczém prawéj.

2. Zboczenia umysłowe w przebiegu chorób mózgowych i takichże porażeń tłómaczono dotąd teoryą, iż istota szara na powierzchni półkul służy do życia umysłowego. Mniemanie to opierano częścią na doświadczeniach robionych na zwierzętach, szczególniéj kurach, gołębiach i królikach, częścią zaś na badaniach anatomicznych mózgu u obłąkanych, u których znajdowano nierzadko (a zatém nie zawsze) zmiany chorobowe półkul mózgowych. Doświadczenia atoli czynione na zwierzętach wprost zastosować się nie dają do człowieka, który życiem umysłowém właśnie tak znacznie różni się od zwierząt. Z drugiéj strony, pomijając już, iż nie u wszystkich obłąkanych wykryto zmiany anatomiczne półkul; spostrzeżenia najnowsze urazów czaszki i mózgu przemawiają bardzo za tém, iż półkule mózgowe prócz czynności umysłowych mają jeszcze powierzony sobie kierunek nad ruchami ciała. Bardzo ciekawe w tym względzie ogłosił Simon porównawcze zestawienie zranień mózgu pochodzących od pocisków [1]). Pokazuje się z nich, iż strzały w skronie pocią-

[1]) *Berliner klinische Wochenschrift*, 4. 5. 1873.

Trucicielka Krystyna Edmunds przed przysięgłymi londyńskimi.

Skreślił Prof. Dr. **Blumenstok.**

Przypadek, z którego zamierzam zdać sprawę na podstawie rozprawki prokuratora wrocławskiego p. Heckera [1]), jest niezwykły i zasługuje na uwagę lekarzy, nietyle z powodu wątpliwéj własnowolności osoby o skrytobójstwo oskarżonéj, ile raczéj ze względu na smutny stan dochodzenia sądowolekarskiego w kraju, który przywykliśmy uważać za pierwowzór państwa wolnego, cieszącego się najlepszemi urządzeniami administracyjnemi i sądowemi. Jakkolwiek nigdy nie zachwycałem się sposobem, w jaki sądownictwo angielskie posługuje się dochodzeniem lekarskiém ku stwierdzeniu istoty czynu, ponieważ system ten trąci średniowieczyzną i pomimo wszelkich ustaw zabezpieczających wolność osobistą obywatela łatwo pociąga za sobą możność skazania, a nawet stracenia człowieka niewinnego lub niepoczytnego, — przecież nie sądziłem, aby w praktyce i w naszych czasach tak bardzo miano trzymać się jeszcze martwéj litery prawa i pewnych form prawie śmiesznych, choć zwyczajem uświęconych. Dla tego z żywém zajęciem czytałem w mowie będące sprawozdanie i jakkolwiek wyniosłem z niego wrażenie przykre, a dla lekarza nawet upokarzające, nie waham się podać o niém wiadomości niniejszéj. Przedstawię rzecz przedmiotowo,— każdemu znającemu sposób przeprowadzania u nas rozpraw sądowych nasunie się zresztą mimowolne porównanie między stosunkami naszemi a angielskiemi —, wprowadzę więc czytelnika *in medias res*, a w końcu dopiéro zastanowię się nieco nad szczególném postępowaniem sądowolekarskiém.

Dnia 12 Czerwca 1871 r. kupił niejaki Karol Miller w mieście Brighton w handlu kupca Maynarda czekoladki i zjadł dwie, które miały przykry smak metaliczny; w 10 minut późniéj dostał zawrotu głowy i kurczów, które jednak wnet ustąpiły. Równocześnie 4-letni Sydney B ar-

[1]) *Gerichtssaal, Jahrgang XXIV, Heft 3.*

gały za sobą o wiele częściéj ogólną śpiączkę (a zatém przytłumienie władz umysłowych) bez wyraźnych oznak porażenia, gdy przeciwnie nadwerężenia ciemion objawiały się zazwyczaj porażeniem kończyny dolnéj lub górnéj i dolnéj po stronie przeciwnéj.

Jednym z najciekawszych przypadków tak pod tym, jak i pod innemi względami jest następujący, który, od samego początku mi znany, teraz jeszcze zostaje pod mojém okiem:

N. N., lat 16 mający (w r. 1867), zupełnie zdrów, przechodząc w połowie Lutego 1867 w czasie gwałtownego wichru i deszczu pod parasolem, uderzony został w głowę cegłą, która spadła z gzymsu na drugiém piętrze. Ugodzony natychmiast przewrócił się twarzą na ziemię i zemdlał, wkrótce atoli po otrzeźwieniu odzyskał zupełnie przytomność i odwieziony został do kliniki. Tu badany odpowiadał na wszystkie pytania należycie, lubo po odpowiedzi zaraz zapadał w śpiączkę. Tętno 100. Wymioty częste. Krew ciecze nosem i ustami, źrenice rozszerzone. Uskarża się na ból głowy i zimno. Ruch i czucie nigdzie nie upośledzone. Oddawanie moczu i stolca wstrzymane. Rano dnia następnego znaleziono porażenie odnóg dolnych zupełne.

Śledząc bliżéj, znaleziono po lewéj stronie tuż obok szwu strzałkowego na samym prawie wierzchołku kości ciemieniowéj ranę dartą, zagłębioną, na dnie któréj w rozległości talara złamanie kości z zasunieniem brzegów złamanych pod kości całe. Z powodu tego przystąpił prof. Bryk do przewiercenia kości (trepanacyi), przyczém po wyjęciu odłamków trepanowanych okazała się zatoka sierpowata (*sinus falciformis*) rozdarta, a z niéj mocny krwotok. W otworze zatoki mieścił się mały palec. Ranę zatkano skubanką, a skórę spojono kilkoma szwami. Krwotok ustał natychmiast. Nie wdając się w opisywanie dalszego przebiegu ze stanowiska chirurgicznego, nadmienić tu wypada, iż trzeciego dnia po operacyi, a czwartego po zranieniu wystąpił wybitny zéz zbieżny szczególniéj na oku lewém, który atoli już po dwóch dniach zaczął ustępować, podczas gdy porażenie odnóg dolnych utrzymywało się ciągle bez zmiany. Stan psychiczny nie okazuje żadnych zboczeń. Ruchy języka i twarzy nie upośledzone. 16tego dnia po zranieniu ukazały się piérwszy raz słabe ruchy dowolne w odnogach dolnych, mianowicie udach. W 10 dni późniéj już wszystkie mięśnie uda były czynne, gdy z mięśniów podudzia żaden nie był nim jeszcze, przyczém skóra na podudziach okazywała się zimniejszą i sinawą. Po pięciu dniach pojawiły się ruchy i w podudziach, przyczém chory roztropny podał ciekawe własne spostrzeżenie, iż przed wystąpieniem władzy w jakiéjś części czuje swędzenie i pieczenie. Powoli wracała władza w stopach tak że 13. Kwietnia chory władał niemi w łóżku już wcale dobrze. Dnia 21 t. m. zrobił kilka kroków, atoli bardzo sztywnych, trzymając się poręczy łóżka. Czytuje książki, lecz twierdzi przytém, iż lubo wszystko rozumie, trudno mu przychodzi pamiętać to, co przed kilkoma dniami czytał. Tego dawniéj nie bywało. Dziewiątego Maja opuścił chory klinikę, mogąc chodzić o lasce z raną oczywiście najzupełniéj zagojoną.

W 5 lat późniéj (w Maju 1872) stawił się chory, o którym mowa, u mnie i przy badaniu okazał co następuje: Władze umysłowe zupełnie prawidłowe, w mowie kiedy niekiedy zacinanie się, ruchy odnóg dolnych upośledzone, osobliwie zginanie w kolanach, przez co chory stąpa sztywnie jak na szczudłach. Stosownie do tego podaje, iż po siedzeniu nie łatwo mu jest wstać z powodu, iż nie może kolan wyprostować. Kończyny dolne bynajmniéj nie wychudłe, mięśnie ich wszystkie kurczą się od prądu indukcyjnego zupełnie prawidłowo, toż samo od otwarcia i zamknięcia prądu stałego. W zakresie czucia żadnych nie ma zboczeń. Chory nadto podaje, iż, chcąc poruszyć palec wielki nogi prawéj, może to zrobić natychmiast, gdy tymczasem z nogą lewą udaje się to dopiéro po niejakim czasie tak, iż między wolą a ruchem upływa pewna wyraźna chwila.

Przypadek ten dla symptomatologii i dyagnostyki porażeń mózgowych pod wielą względami nader jest pouczającym. Skutkiem urazu niewątpliwie nadwerężoną została istota szara wierzchu półkul mózgowych (płatów czołowych); brak wyraźnych zboczeń umysłowych w tym przypadku przemawia bardzo za teoryą, która części boczne (płaty skroniowe) oznacza za siedlisko narzędzi psychicznych. Utrudnienie lubo nieznaczne mowy i wyraźny jeszcze niedowład odnóg dolnych zgodnie z postrzeżeniami Simona są zdaniem mojém prawie niewątpliwym dowodem, iż w płatach czołowych znajdują się ośrodki nerwowe dla mowy i ruchów odnóg dolnych. Dla czego ani w tym przypadku, ani w dwóch innych, które może będę miał sposobność opisać późniéj, nie ma ani śladu jakiegoś upośledzenia ruchów w kończynach górnych, trudno dziś wytłómaczyć. Mniemam, że ośrodki ruchowe dla odnóg górnych znajdują się poniżéj ośrodków dla dolnych, przyczém nie można pominąć i tego spostrzeżenia, iż w porażeniach połowiczych mózgowych, których najczęstszą przyczyną jest krwotok do ciałka prążkowanego i wzgórka wzrokowego, porażenie kończyny górnéj jest zazwyczaj większe,

---

ker zjadł jednę z tych czokoladek; i to dziecko zachorowało wnet i mimo pomocy lekarskiéj umarło tegoż dnia wśród silnych kurczów. Sekcya wykazała tylko przekrwienie mózgu, w treści zaś żołądka wykrył Prof. chemii Dr. Letheby $^1/_4$ grana strychninu. Podczas śledztwa z tego powodu wytoczonego (*Coroners inquest*) zgłosiła się dobrowolnie jako świadek panna Krystyna Edmunds i zeznała, że we Wrześniu 1870 r. i w Marcu 1871 r. kupowała czokoladki w sklepie Maynarda i każdą razą po zjedzeniu ich czuła się bardzo słabą, że skarżyła się kupcowi, który jednak zaprzeczył, jakoby towar jego był szkodliwym, jakoteż pewnemu lekarzowi, który jednak uznał skargę jéj za urojoną, a ją samę za osobę fantastyczną i nerwową. Śledztwo nie zdołało wykryć winy Maynarda, a przysięgli uznali śmierć małego Barkera za następstwo „nieszczęśliwego przypadku.“ Policya atoli ze swéj strony dochodziła daléj téj tajemniczéj sprawy, a rezultatem jéj zabiegów było aresztowanie panny Krystyny Edmunds jako trucicielki.

Z aktu oskarżenia wniesionego na rozprawie przed przysięgłymi w centralnym trybunale karnym w Londynie wyjmuję następujące szczegóły:

Oskarżona liczy lat 43, jest córką budowniczego, po śmierci ojca żyła przy matce w Brighton; stosunki ich majątkowe były dobre, a sława jak najlepsza. W r. 1870 panna Krystyna poznała niejakiego Dra Bearda, którego rady lekarskiéj zasięgała była, a stosunek ich stał się wnet ściślejszym, „aniżeli nim być powinien stosunek między lekarzem a jego pacyentką.“ W miesiącu Wrześniu tegoż roku ostatnia uraczyła żonę tego lekarza czokoladką, po użyciu któréj pani Beardowa ciężko zachorowała. Gdy skutkiem tego przypadku podejrzywano pannę Edmunds o zamierzone otrucie, gdy nadto Dr. Beard zerwał z nią zupełnie: oskarżona postanowiła rzucić podejrzenie na inną osobę celem oczyszczenia własnéj; kozłem ofiarnym miał zostać kupiec Maynard.

W miesiącu Marcu, Kwietniu i Maju 1871 roku panna Edmunds otrzymała na 3 zawody pół drachmy strych-

niż dolnéj, i w razie nawet pomyślnego przebiegu choroby nie tak prędko i nie w tym stopniu ustępuje, jak w odnodze dolnéj.

Pod każdym względem nader ważném jest w niniejszym przypadku rozdarcie zatoki sierpowatéj (większéj). Czy w tym razie tak pomyślnie zakończonym utrzymała się drożność téj zatoki, rozstrzygnąć może ostatecznie tylko autopsya, któréj jednak chory, sądząc z dzisiejszego jego stanu, tak prędko nie dozwoli. Sądząc atoli z analogii, nie ma żadnéj wątpliwości, iż nastąpił zupełny zarost (*obliteratio*). Prostém jest tego następstwem, iż krążenie krwi zmienioném, a nawet upośledzoném być musi najwięcéj w tych częściach mózgu, z których krew' żylna dochodzi do przerzeczonéj zatoki, a zatém w płatach czołowych. Być bardzo może, iż to utrudnienie lubo nieznaczne mowy i porażenie niezupełne kończyn dolnych jest właśnie skutkiem tylko nieprawidłowego krwi krążenia. To rozdarcie zatoki przemawia także bardzo za przytoczoną już teoryą o siedlisku ognisk ruchowych i umysłowych. Wiemy téż z doświadczenia, iż przekrwienie mózgu czyto żylne, czy tętnicze, wywołać musi najcięższe zboczenia umysłowe; brak ich w przypadku, ktory opisujemy, przekonywa, iż upośledzenie krążenia nie dosięga tych części mózgu, które służą do życia umysłowego.

Ze płaty skroniowe mózgu mają najprawdopodobniéj to przeznaczenie, któreśmy im przypisali: przemawia za tém i następujące spostrzeżenie, które dotąd trudno było wytłómaczyć. Wiadomo, iż chorobom usznym, osobliwie zapalnym, najczęstszym w uchu środkowém, towarzyszy zazwyczaj pewne osłabienie władz umysłowych, mianowicie pojętności i pamięci; daléj, iż podczas rozwijania się ropniów na wewnętrznéj powierzchni kości skroniowych skutkiem zapalenia ropnego i martwienia kości (*caries et necrosis*) pojawiają się również ciężkie przypady umysłowe: wszystko to zgadza się z teoryą, która w płatach skroniowych mózgu umieszcza narzędzie umysłowe, naczynia bowiem tak ucha, jak w ogóle zewnętrznéj powierzchni czaszki łączą się licznemi drogami (*emissaria Santorini*) z naczyniami wewnątrz czaszki, przekrwienie zatém jednych łatwo także towarzyszyć może przekrwieniu drugich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uleczenie człowieka otrutego kwasem karbolowym.

Opisał Dr. **Edward Sawicki**, Lekarz główny męzkiego oddziału chorób umysłowych i nerwowych w szpitalu powszech. krajow. lwowskim.

H. G., chory z mojego oddziału, wypił dnia 11go Grudnia 1873 r. o godzinie 4téj po południu pół uncyi kwasu karbolowego krystalicznego zgęszczonego. Przywołany lekarz dyżurny zadał środek wymiotny i zawezwał mię na oddział. Przybyłem około w pół do piątéj.

Chory, całkowicie nieprzytomny i zupełnie bezwładny, miał rozszerzone źrenice, poty zimne, zimne odnogi, tętno nikłe przerywane nieumiarowe, błonę jamy ustnéj, języka i łuków podniebiennych zbielałą; wymiotując wyrzucił miazgę pokarmową i mleko razem z istotą gęstą, ciągnącą się, klejkowatą; dalsze krztuszenie było bezowocne. Wymiociny mocno cuchnęły kwasem karbolowym. Zaleciłem upuszczenie 8 uncyj krwi i wodę bromową (½ drachmy na funt wody).

Po upuszczeniu krwi przytomność powróciła.

Krew' cuchnęła mocno kwasem karbolowym. Wlano w żołądek chorego za pomocą pompy około pół funta wody bromowéj z mlekiem; następnie wypompowano część wlanego płynu z żołądka i ponownie wpompowano podobny płyn bromowy.

Przytomność i władza ruchowa wracały stopniowo.

Następnie poleciłem połowiczną kąpiel ciepłą z okładem zimnym na głowę; amoniak rozcieńczony (20 kropli na 4 uncye wody) co dwie godziny łyżkę.

Na drugi dzień przepisałem garbnik w rozczynie i bromek potasowy na przemiany; mleko za pokarm.

Na trzeci dzień stan ogólny był bardzo dobry; miejscowy pomyślny. Uważam chorego za ozdrowieńca.

Rozbiór zjawisk powyższych wykazuje, że kwas karbolowy zwyczajny (nie tak czysty, jak wyrabiany przez Skalkowskiego), w większych zadawkach jest trucizną ostrą; miejscowo istotą żrącą; wprowadzony w krew' działa szkodliwie na ciałka krwi i na tkaniny nerwowe (Bill); rozpuszcza istoty białkowe. Przechodzi w krew' niezmieniony, o czém świadczy mocne jego cuchnienie w upuszczonéj krwi.

Upuszczenie krwi zmniejsza jego ilość i działanie na układ nerwowy mianowicie na mózgowie. Wody bromowéj użyłem na prędce, opierając się na téj zasadzie, że Hoppe-Seyler za pomocą wody bromowéj odkrywa obecność kwasu karbolowego w cieczach i miąższach ustroju.

---

ninu od materyalisty Garretta, podając, że się nazywa pani Wood i własnoręcznie zapisując do jego książki, że bierze truciznę celem zgładzania psów i kotów. Ale już w Marcu zostawia pewnego razu w handlu kupca Cole paczkę czokoladek Maynardowych, z użycia których kilka osób zachorowało; w tymże miesiącu zapomina niby takąż paczkę u księgarza, i znów 13-letni synek ostatniego zjadłszy kilka czokoladek dostaje kurczów i zawrotu głowy, a dopiero po 10 dniach przychodzi do siebie. W Kwietniu częstuje czokoladkami, — a każdą razą paczka nosiła napis firmy Maynarda — na ulicy 10-letnią dziewczynkę, która jednak, zaledwie skosztowawszy, natychmiast czokoladkę dla nader przykrego smaku wypluła, a mimo to przez dwa dni chorowała. W miesiącu Czerwcu zdaje się wyczerpnął się zasób trucizny, gdyż 8go t. m. materyalista Garrett otrzymał list od jednego ze swych kolegów z prośbą o wypożyczenie mu drachmy strychninu, którą téż natychmiast wydał, późniéj atoli dowiedział się, że kolega jego wcale listu tego nie pisał, a tém samem i trucizny nie otrzymał, zaś znawcy uznali list jako ręką panny Edmunds pisany. Niedługo potém znów zapomniała oskarżona czokoladek po sklepach i znów częstowała niemi na ulicy dzieci, które poprzednio po takowe do handlu Maynarda posyłała.

Jednak prócz małego Barkera nikt nie umarł po użyciu owych czokoladek; ależ czokoladki, z których jednę ów chłopiec zjadł, kupione były przez Karola Millera bezpośrednio w sklepie Maynarda: jakiż więc mógł zachodzić związek między śmiercią dziecka tego a panną Edmunds, i czy właśnie okoliczność ta nie zdawała się przemawiać na jéj korzyść?

Otóż związek ten wykazuje najważniejszy w téj zawikłanéj sprawie świadek, niejako *deus ex machina*, chłopiec 12-letni May, który zeznaje, że pewnego razu spotkał oskarżoną w Brighton na ulicy, i że go prosiła, aby jéj przyniósł czokoladki ze sklepu Maynarda; udał się więc do sklepu, gdzie panna Meadows na jego żądanie

Działanie środków wymiotnych i pompy żołądkowéj nie potrzebuje tłómaczenia.

Użyłem amoniaku jako podniety i zasady. Dalsze postępowanie lecznicze nie wzbudza zajęcia. W razie jakiego ważniejszego postrzeżenia na chorym, nie omieszkam o takowém donieść. Nakoniec winienem dodać, że Mosler (w Gryfinie), z wyjątkiem użycia wody bromowéj, uratował podobnemi środkami człowieka otrutego kwasem karbolowym.

Lwów d. 13 Grudnia 1873 r.

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

CHIRURGIA.

I. König. Badanie co do mechaniki stawu biodrowego i wpływ téjże na fizyologią i patologią tegoż stawu. (*Deutsche Zeitschrift f. Chirurg.* III. 3 i 4. str. 256).

II. Paschen. O leczeniu zapalenia stawu biodrowego ciężarami. (*Deutsche Zeitschrift f. Chirurg.* III. 3. i 4. str. 272.)

I. Liczne przecięcia stawu biodrowego wykonane na trupach zamrożonych przekonywały autora, iż we wszystkich przypadkach niezależnie od ułożenia odnogi główka kości udowéj nie przylega szczelnie do panewki, lecz przeciwnie, że istnieje między panewką a główką szpara rozmaitéj grubości, którą wypełniała warstwa mazi zamrożonéj. Cieniutka warstwa mazi zamarzłéj rozciągała się nawet nad krawędź chrząstkową (*limbus cartilagineus*) panewki. Wysokość téj szpary zawisła od ułożenia odnogi i od osobistości. Największa szerokość téjże wynosi od $1/2$ do 3 mm. Szpara wymieniona nie miała wszędzie jednakowéj szerokości, lecz przeciwnie były miejsca szersze i węższe, a w końcu było miejsce ograniczone, w którém szpary brakowało i gdzie główka szczelnie stykała się z panewką. W rozmaitych ułożeniach miejsce zetknięcia zmieniało się, jednakowoż szpara zawsze istniała nawet wtedy, gdy ułożono i utwierdzono odnogę w takiém położeniu, w jakiém się znajduje w postawie stojącéj. Przy postawie téj miejsce zetknięcia się powierzchni stawowych wynosi 9—11 mm. w promieniu. Główka do panewki tak się zachowuje, jak dwa koła, jedno w drugie włożone, o promieniach nierównych, a mianowicie promień koła zewnętrznego (panewki) jest większy, aniżeli koła wewnętrznego (główki). Autor wyrachował, iż promień koła panewki wynosi 27 cm., a tenże główki 24 do 25 cm. Wynik tych badań zmienia dotychczasowe zapatrywania co do mechaniki stawu biodrowego oparte głównie na umiejętnych poszukiwaniach Weberów, którzy w § 52 swéj mechaniki stawów piszą, że panewka i główka stawu biodrowego są odcinkami kul mających równe promienie.

Matematycznie biorąc, w postawie stojącéj główka i panewka powinny tylko w jednym punkcie się zetknąć; jednak w skutek sprężystości chrząstek to miejsce zetknięcia się jest powierzchnią ograniczoną.

W rozmaitych ułożeniach odnogi przesuwa się miejsce zetknięcia się szczelnego.

Podczas znacznego odciągania odnogi przylega tylko szyjka do zewnętrznego brzegu obwódki chrzęstnéj, w skutek czego powstaje ruch drążkowy, który za sobą pociąga rozwarcie stawu, a wewnętrzna dolna część główki przytyka do obwódki chrzęstnéj.

Podczas znacznego przyciągnięcia odnogi zachodzą wprost przeciwne stosunki.

Główka przylega więc tylko wtedy do panewki, jeżeli ją jakaś siła do panewki wtłacza. Mechanizm ten ułatwia nader ruchy odnogą, gdyż w skutek tego, że powierzchnie stawowe zazwyczaj prawie nie stykają się, nie ma prawie wcale tarcia podczas ruchów.

W skutek wyciągania odnogi n. p. za pomocą ciężarów, staje się szpara o $1\frac{1}{2}$ szerszą.

II. Paschen, assytent Königa, przytacza dwa przypadki zapalenia surowiczego stawu biodrowego w piérwszym okresie, wyleczone przez naciąganie odnogi, i trzeci przypadek zapalenia stawu biodrowego, w którym wykonano wycięcie główki kości udowéj.

Daléj przytacza autor badania anatomiczno-chirurgiczne, które rozstrzygają sporne zapatrywania Volkmanna i Buscha młodszego co do przyczyny skuteczności leczenia ciężarkami zapaleń stawu biodrowego.

Volkmann twierdzi, że w skutek naciągania odnogi ciężarami następuje rozszerzenie pojemności stawów i że główka od panewki się oddala; Busch jednak przypisuje skuteczność tego sposobu leczenia, uważając rozszerzenie stawu za niemożebne, jedynie zmianie punktów zetknięcia się powierzchni stawowych. Na trupie, u którego już nie było stężenia pośmiertnego, odsłonięto cięciem okienkowatém przednią powierzchnię torebki stawu biodrowego, wbito jednę szpilkę w obwódkę chrzęstną panewki, drugą zaś w szyjkę kości udowéj tuż za torebką. Główki szpilek połączono nitką, którą nieco naprężono.

---

wyjęła ze słoju pewną ilość czokoladek, zawinęła je w papier i wręczyła mu. Gdy jednak oskarżonéj paczkę przyniósł, ostatnia zwróciła mu ją, twierdząc, że nie życzyła sobie takich czokoladek, i odprawiła go do sklepu po inne, mniejsze, co téż świadek uskutecznił; czy zaś oskarżona tę samę paczkę mu zwróciła, którą piérwszą razą w sklepie był otrzymał, tego świadek nie wie z pewnością. Panna Meadows zaś podaje, że młodego Maya zna dobrze, że tenże w piérwszych dniach miesiąca Czerwca przyszedł do sklepu po czokoladki, że po chwili jednak takowe zwrócił, żądając mniejszych, które mu téż wręczyła, chowając zwrócone do słoju. Może w tydzień późniéj kupił u niéj znów Karol Miller, który, jak już wiadomo, poczęstował małego Barkera. W sklepie napełniają codziennie słoje świeżemi czokoladkami; wtedy jednak, gdy Miller przyszedł— a było to w poniedziałek rano—(zgadza się to znów z datą 12 Czerwca), słoje nie były jeszcze napełnione, skutkiem czego Miller otrzymał całą resztę w słoju znajdującą się. Zresztą tak Maynard, jako i fabrykant czokoladek, p. Ware, stwierdzają przysięgą, że nie posiadają i nie posiadali ani strychninu, ani innéj trucizny.

Wspomniałem już, że po śmierci młodego Barkera panna Edmunds zgłosiła się do sędziego śledczego ze skargą przeciw Maynardowi; rozchodziło się jéj atoli jeszcze o usunięcie dowodu, że nabyła strychninu, choć pod przybraném nazwiskiem p. Wood. Otóż w kilka dni po śmierci małego Barkera materyalista Garrett otrzymuje list z podpisem „Dr. Black, Coroner" i z prośbą, aby mu na chwilę przesłał do przejrzenia księgę, do któréj sprzedaż trucizn zapisuje. Garrett wręcza oddawcy listu księgę w okładce zapieczętowanéj, a odebrawszy ją, po upływie pół godziny spostrzega, że brakuje jednéj kartki, a mianowicie téj, która znajdowała się pod własnoręczném oświadczeniem p. Wood, ostatnie zaś zapewne przez pośpiech i nieuwagę wcale nie było uszkodzoném. Pokazało się późniéj, że o liście owym Dr. Black wcale nic nie wiedział, a znawcy znów poznali w nim pismo panny Edmunds, posłańcem zaś i tą razą był ów nieoceniony świadek, 12-letni May, który stanow-

Poczém założono zaraz na odnodze téj przyrząd wyciągający całkiem według wskazówek Volkmanna i wykonano naciągnięcie odnogi 8 funtami. Obie igły poruszyły się nieco na dół (miednica nie była całkiem stale umocowana), a główka dolnéj igły zwróciła się oprócz tego na zewnątrz i do góry, co powstało w skutek silniejszego naprężenia nitki. Daléj wbito w odsłonięty staw kolec strzykawki Pravaza napełnionéj płynem barwnym: otóż gdy naciągano odnogę ciężarami, płyn w strzykawce się obniżał i wchodził do wnętrza stawu.

Badania te, osobliwie drugie, dowodzą jasno i trafnie, że skuteczność leczenia zapaleń stawu biodrowego na tém polega, iż w skutek działania ciężarów następuje rozszerzenie pojemności stawu, które znosi zetknięcie się główki z panewką.

Dr. Kluczenko (w Serecie).

Van Kempten. Stłuczenie brzucha, oddarcie i wydalenie stolcem znacznéj części błony śluzowéj jelita cienkiego [1]).

Dnia 3. Grudnia 1872 posługacz na kolei żelaznéj został uderzony tamponem wagonu z taką gwałtownością, że go odrzuciło na 46 metrów. Uderzenie skierowane było na cały brzuch i wyższą część nadbrzusza. Pojawiły się natychmiast wymioty, a zgon zdawał się blizkim. Wieczorem nastało oddziaływanie. Z moczem odchodzi 250 grm. czystéj krwi; boleści straszne w całym brzuchu. Od 4go krwotok z jelit, mocz również ze krwią. Stolcem odchodzi około 600 grm. czarnéj cuchnącéj krwi; tak samo nazajutrz, przyczém występuje zapalenie otrzewny umiejscowione w lewém podżebrzu. Tętno uderza 90 razy, twarde, drgające. Żołądek żadnych pokarmów ani napojów nie zatrzymuje. 6go wybroczyna szerokości dłoni pojawia się na brzuchu, który jest bolesnym; morzysko ciągłe; pięć do sześciu wypróżnień ciemno-sinawych, ze krwią. Taki stan trwa do 22go, bole w brzuchu powoli łagodnieją; w tém wśród boleści oddaje stolcem z pomocą palców sznurek błoniasty, skręcony, półtora łokcia długości (1·05 metra). Van Kempten w Lowanium rozpoznaje, że powrozek ten powstał z błony śluzowéj jelita cienkiego, przy któréj pozostały ślady błony podśluzowéj. Widać na niéj zmarszki stulone (*vv. conniventes*), mała tylko część należąca do jelita biodrowego zmarszczek nie okazywała. Błona ta była skurczoną, na brzegach znajdowały się niteczki błony łącznéj naczyniowéj. Zdaje się przeto, że uderzenie tamponu sprowadziło rozerwanie błony w całéj długości, że ciecz jelitowa przeniknęła błonę łączną naczyniową, powstała zaś stąd sprawa ropienia oddzieliła błonę śluzową, która następnie przez ruch robaczkowy wydaloną została.

Zaraz nazajutrz żołądek zatrzymuje napoje, stolce stają się mniéj częste i gęściejsze, ukazują się jeszcze strzępki błony śluzowéj, boleści ustępują, a chory wraca do zdrowia.

Przypadek ten dla rzadkości swojéj na uwagę zasługuje; nie znajdujemy nic podobnego u Cruveilhiera, Rokitanskiego, Förstera, ani u Leberta. Chociaż tu z czasem zagraża zwężenie, dotąd żadnych nie spostrzegamy odnośnych przypadków.

Dr. *A. Kremer.*

[1]) *Union méd.*, 65. 1873.

RZECZY PUBLICZNO-LEKARSKIE.

(L) **Organizacya służby zdrowia w gminach Galicyi.** W roku 1870 Rada Państwa, uchwalając ustawę o organizacyi publicznéj służby zdrowia, uchwaliła zarazem rezolucyą, wzywającą Rząd do przedłożenia Sejmom wniosków co do wykonywania gminnéj policyi zdrowia. Otóż obecnie wniesiony został do Sejmu rządowy projekt ustawy o urządzeniu służby zdrowia w gminach, obowięzującéj w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém Księstwem Krakowskiém, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Według tego projektu w każdéj gminie ma być ustanowiony lekarz (§ 1), akuszerka (§ 15) i dom szpitalny (§ 18 i 19) — trzy instytucye utrzymywane z funduszów gminy. Okrąg zdrowotny nie może mieć większéj ludności nad 7000 mieszkańców (§ 3). Nadto w gminach mających własny statut, tudzież w gminach liczących 6000 lub więcéj mieszkańców ma być ustanowioną Komisya zdrowia (§ 21) złożona pod przewodnictwem naczelnika gminy lub jego zastępcy:

a) z lekarza gminnego;

b) z urzędnika gminy;

c) z 4 do 8 członków, których wybiera Wydział gminy, a to w jednéj połowie z pośród siebie, w drugiéj zaś połowie z grona lekarzy lub innych osób zamieszkałych w miejscu, a posiadających potrzebne w tym zawodzie wiadomości. Prócz tego mogą być powoływani członkowie nadzwyczajni (§ 22).

---

zo podaje, iż nie kto inny, tylko oskarżona posłała go po książkę do p. Garretta.

Z drugiéj zaś strony oskarżona, snać niezadowolona z ujemnego wypadku śledztwa po śmierci młodego Barkera p. Maynardowi wytoczonego, a w szczególności z wyroku, że śmierć chłopca była następstwem „nieszczęśliwego przypadku", posyła ojcu zmarłego trzy listy bezimienne, a następnie przez znawców uznane jako od niéj pochodzące, w których napomina Barkera, aby pomimo uniewinnienia kupca sprawy nie zaniechał, gdyż opinia publiczna obwinia głośno p. Maynarda, pomimo, że „przestrogi pewnéj osoby pominięto z powodu, że ją uważają za fantastyczną i nerwową."

Wreszcie pewnego dnia w miesiącu Sierpniu oskarżona posyła po inspektora policyi p. Gibbsa, i oświadcza mu, że przed kilką dniami otrzymała pocztą pudełko, w którém znajdowały się owoce i para rękawiczek, że zjadłszy te owoce czuje się słabą, a więc zapewne owoce te musiały być zatrutemi. Równocześnie i inne osoby w mieście Brighton, pomiędzy niemi i żona Dra Bearda otrzymały rzeczywiście podobne przesyłki, ale badanie chemiczne w owocach tych trucizny nie wykryło. Zależało oskarżonéj, jak się zdaje, na tém, aby mniemano, że i ona sama truciznę przyjmowała. To też gdy tenże sam inspektor policyi w d. 17 Sierpnia 1871 r. oskarżoną uwięził, oświadczając jéj, że jest podejrzaną o zamierzone otrucie p. Beardowéj, odrzekła: „Co to za myśl? jabym miała otruć p. B., gdy o mało co sama nie zostałam otrutą!"

Z tego przedstawienia rzeczy wynika, że panna Edmunds nie miała zamiaru otrucia człowieka; wprawdzie przypuścić można, że zrazu (t. j. w miesiącu Wrześniu 1870 r.) nosiła się z myślą otrucia p. Beardowéj, w nadziei, że kochanek owdowiały odda jéj swą rękę; — ale cały stosunek z tą familią Sąd pominął milczeniem, zarzucając oskarżonéj tylko skrytobójstwo dokonane na małym Barkerze, jakkolwiek dziecka tego wcale nie znała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W ogóle projekt ustawy dosyć się różni od zasad podanych przez Tow. lek. krak. w odpowiedzi Wys. Wydziałowi krajowemu, który w Czerwcu r. z. zażądał od tegoż towarzystwa opinii co do niektórych punktów dotyczących się projektu organizacyi służby zdrowia w gminach w Galicyi. Najważniejszą różnicę spostrzegamy w wysokości płacy rocznéj lekarzy gminnych. Według wniosku rządowego, placa ma wynosić najmniéj 400 złr. (§ 12). Jest to naszém zdaniem zbyt skromne wynagrodzenie za pełnienie tak ważnych i uciążliwych obowiązków; przy znanéj zaś apatyi gmin wiejskich trudno przypuścić, aby reprezentacye gmin lub okręgów zdrowotnych wyższą przyznały płacę nad minimum oznaczone w ustawie. Słusznym wydaje się nam téż wniosek Tow. lek. krak., żądający przynajmniéj 600 zlr. dla chirurgów, a 1000 złr. dla doktorów medycyny. Niedostateczne określenie stanowiska lekarza gminnego, jako urzędnika publicznego, pociągnęło za sobą opuszczenie, w projekcie ustawy w mowie będącéj, okoliczności nader ważnéj, zapewniającéj skuteczność i przyszłość całéj instytucyi, mianowicie określenie prawa do emerytury dla lekarzy gminnych. Projekt z jednéj strony uważa urząd lek. gm. za urząd publiczny (§ 7); z drugiéj zaś uważa tegoż lekarza za sługę gminnego, którego stosunki z gminą reguluje umowa (§ 10). Bez należytego zabezpieczenia utrzymania i stanowiska lekarzy gminnych nie wielu znajdzie się zapewne kandydatów na te posady, a w każdym razie wyrobić się musi proletaryat lekarski, przystępny dla wszelkich demoralizujących wpływów.

Głównemi cechami publicznéj służby lekarskiéj powinna być jednolitość, spójnia organiczna i sprężystość. Pod tym względem projekt ustawy zawiera pewne usterki. Prawo mianowania lekarzy gminnych służy według niego gminie (§ 8). Stosowniejszém byłoby mianowanie tychże przez Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, jako stałych urzędników publicznych. Stosownie do tego, lekarze gminni powinni pobierać swą płacę nie z kas gminnych, lecz z kas rządowych, a to z funduszu utworzonego w połowie z funduszu państwowego, w połowie zaś z funduszu utworzonego z dodatków do podatków krajowych, rozdzielonych odpowiednio na gminy. Tym tylko sposobem organizacya służby lekarskiéj w gminach mogłaby być istotną podwaliną ustroju zdrowotnego w kraju, a zarazem instytucyą niezawisłą od wpływów szkodliwych, wynikających z braku rzetelnéj oświaty w ludzie naszym.

Bądź co bądź, z radością należy powitać urządzenie służby zdrowia w gminach, jako zapowiedź większéj opieki nad zdrowiem społecznem w kraju naszym. Mówimy zapowiedź, ponieważ dopiéro po sankcyonowaniu téj ustawy zdrowotnéj rozpoczną się główne prace, mianowicie przeprowadzenie jéj za pomocą różnych rozporządzeń i instrukcyj, które wartość ustawy znacznie mogą powiększyć lub zmniejszyć, oraz reforma całego ustawodawstwa zdrowotnego w Austryi ze stanowiska umiejętnego i społecznego. Dopóki to ustawodawstwo nie zostanie zmienionem, dopóty, mimo organizacyi służby lekarskiéj w gminach, nie będzie rzeczywistego postępu w szczegółach zarządu zdrowia powszechnego, a więc i co do pielęgnowania tegoż zdrowia. Przyznać należy, iż pojęcie policyi zdrowia nie jest w Austryi dokładnie określone. Wszystkie niemal ustawy zdrowotne pochodzą z czasów, poprzedzających obecny konstytucyjny ustrój państwa, wskutek czego niezmiernie trudno zakreślić granice między czynnością państwa a czynnością autonomiczną w sprawach pielęgnowania zdrowia publicznego. Według tych ustaw czynność organów samorządnych nie może być przez Rząd należycie kierowaną, zwłaszcza, iż Rząd unika ile możności wkraczania z zakres działania jednostek samorządnych. To wszystko razem, przy braku pojęcia we wszystkich niemal warstwach ludności o ważności higieny publicznéj, sprawiło, iż pielęgnowanie zdrowia publicznego było w kraju naszym nader słabe. Nie było to winą Rządu, ale winą nieodpowiedniego dla obecnych stosunków ustawodawstwa sanitarnego.

Pozostaje jeszcze pilna sprawa urządzenia służby zdrowia w m. Krakowie i Lwowie. Dziwić się należy, iż miasta te ze wzoru innych miast austryackich nie wzięły dotąd inicyatywy w ustanowieniu Rad zdrowia: istniejących bowiem komisyj zdrowia przy Radach miejskich bynajmniéj za Rady zdrowia w tegoczesném znaczeniu uważać nie można.

Wspomnienia historyczne.

D. 3 Stycznia 1871 r. zamordowany został przez służącego Dr. Józef Zeiszner, b. Profesor Mineralogii w Uniwersytecie Krakowskim i w b. Akademii Med.-Chirurgicznéj Warszawskiéj.

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

* **Kraków**, dnia 1go Stycznia. — Dowiadujemy się, że Towarzystwo opieki nad choremi dziećmi ma zamiar już téj wiosny przystąpić do budowy Szpitala dla dzieci na Wesołéj.

* ***Nekrologia.*** W Krakowie d. 25go Grudnia r. z. umarł, przeżywszy lat 68, Dr. Szymon Wróblewski, lekarz nader zacny, prawdziwy przyjaciel chorych i ubogich, mąż popularny w najlepszém znaczeniu tego wyrazu.

Dn. 15 Października r. z. zmarł w Środzie w 53m roku życia Dr. Maciéj Kapuściński, biegły lekarz praktyczny i szanowany obywatel. Od r. 1841 był członkiem Towarzystwa pomocy naukowéj i od r. 1848 skarbnikiem oddziału tegoż Towarzystwa w powiecie Średzkim; jakoteż członkiem Towarzystwa przyjaciół nauk pozn. (Zob. „Dz. Pozn." 1873, N. 249.)

W Warszawie umarł d. 1. Grudnia r. z., przeżywszy lat 52, Dr. Arnold Simon, autor Poradnika lekarskiego, wydanego p. n. „Medycyna ludowa, czyli treściwy pogląd na środki ochronne, poznawanie i leczenie chorób. Poradnik lekarski dla wszystkich stanów według najnowszych źródeł skreślił—. Warszawa. Nakładem Michała Glücksberga, księgarza. 1860." (w 8-ce w., str. 360 i XVIII.)

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie doroczne (sprawozdawcze) **we Środę**, d. 7go Stycznia r. b. o godz. 5téj po południu.

KORESPONDENCYA REDAKCYI i ADMINISTRACYI.

Wnemu Dr. Kl. w S. — Dzięki za nadesłane artykuły; poprzednie będą wkrótce ogłoszone.

Wmu Dr. D. w T. — Przedpłata w porządku. — Według zasięgniętych wiadomości, druk IIgo Zeszytu „Higieny" Dra Lutostańskiego, rozpocznie się niebawem.

Wmu Dr. J. S. w Żółkwi. — Prenumerata półroczna „Przeglądu Lekarskiego" wynosi 3. złr. 30 ct. — Upraszamy o nadesłanie przy sposobności 30 c.

Wmu Dr. R. S. w Tarnopolu.—Z roku zeszłego pozostało dla Szan. Pana 3 złr. 25 c. w kasie „Przeglądu"; nadesłane więc 3 złr. stanowić będą prenumeratę na drugie półrocze. Gdy zaś prenumerata półroczna wynosi 3 złr. 30 c., upraszamy więc o nadesłanie 35 cent. dla uzupełnienia prenumeraty całorocznéj na rok 1874.

Wmu J. K. w Gorlicach. — Prenumerata kwartalna wynosi 1 złr. 80 c., odebraliśmy 1 złr. 65 c.; upraszamy o nadesłanie przy sposobności 15 c.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**